Nr. 53. We Lwowie, Wtorek dnia 4. Marca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
w Miejscu kwartalnie . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
[illegible] państwie austrjackiem . . . . [illegible] Rzeszy niemieckiej, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw naddun.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I Riemergasse 12, Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 12, w Hamburgu pp Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajczman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3. marca.

(Z teatru wojny w Sudanie. Sprawa ustawy o wydobywaniu nafty w Galicji, i sprawa kolei Północnej w Izbie posłów; sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego w komisji budżetowej. — Rada państwa a sejm galicyjski. — Sprawa likwidacji Banku włościańskiego.)

W sobotę usunięto nareszcie przeszkody, o których telegrafowano, i jenerał Graham wyruszył przeciw Osmanowi Digma. Zaczepne kroki rozpoczęto z małego portu Trinkitat, który leży o blisko 80 kilometrów na południowy zachód od Suakimu, a celem wyprawy było zabezpieczenie tych portów od napadu Arabów. Anglicy chcą mianowicie dostać się naprzód do Tokaru, ekspedycja bowiem właściwie przeznaczoną była na odsiecz temu miastu, które przed tygodniem wpadło w ręce Osmana Digmy. Tokar leży o 25 kilometrów na południe w głąb kraju od Trinkitat, Anglicy przebyli w sobotę połowę tej drogi, 12 kilometrów, i dostali się do studni Teb. Przedtem musieli już zetrzeć się z Arabami, a pod Teb zdobyli bagnetem okopy. Sudańczycy bili się zacięcie, co przypisać należy bezgranicznej ich nienawiści do Anglików. Ze strony angielskiej walczyło 4.000 wojska przeciw 8.000 Arabom. Obecnie Anglicy posuwają się naprzód, i nowych walk oczekiwać należy. Warunki dla Anglików będą teraz o wiele trudniejsze, z powodu bowiem rosnącej odległości, nadsełanie posiłków z okrętów będzie utrudnione.

Podług ostatnich depesz, jakie nadeszły do Londynu, walka koło studni Teb rozpoczęła się rano, i trwała cały dzień. Nieprzyjaciel walczył z podziwienia godną odwagą i wytrwałością. Ponawiał ciągle ataki uporczywie, wreszcie jednak został na wszystkich punktach odparty.

Oto szczegóły z telegramów:

Wojsko angielskie po całodziennej zaciętej walce zupełnie pobiło nieprzyjaciela. Poprzedniej nocy i nad ranem deszcz lał strumieniami. O godzinie 5. rano rozpoczęło marsz, a zaledwie uszło pół mili, kiedy znalazło się w terenie mocno krzakami zarosłym. Nieprzyjaciel rozpoczął ogień. O pół do 10. z okrętu „Sfinx" rozpoczęło się bombardowanie, ponieważ jednak pociski padały w pobliżu angielskiej kawalerji, zaprzestano ognia. Wojsko posuwało się naprzód w formacji podłużnego czworoboku, i wkrótce dotarło tam, gdzie Baker basza poniósł klęskę. Nieprzyjaciel wzniósł w tem miejscu okopy, uzbrojone działami. Anglicy przybliżyli się o 800 sążni do tego miejsca, gdzie pewien rodzaj fortu i budynek obsadzili nieprzyjaciele. Arabowie rozpoczęli ogień z ukrytego działa Kruppa, które poprzednio zdobyli. Przyszło do ogólnej strzelaniny. Arabowie strzelali daleko lepiej, niż się spodziewano, ogień ich jednak był nieregularny i źle utrzymywany, dlatego też nie sprawił wielkiego efektu. Anglicy, pozostawiając rannych, posuwali się naprzód w ścieśnionym czworoboku. W grę weszły działa angielskie. Dotychczas strata Anglików wynosiła 10 zabitych i 40 rannych, podczas gdy nieprzyjaciel stracił 1.000 ludzi (?!)

Podług innego sprawozdania, Arabowie bronili okopów z zawziętością nie do pojęcia. W okopach było ich około 2.000, podczas gdy tłumy z dzidami i tarczami roiły się przed angielskim frontem i na skrzydłach. Ciągle nacierali na Anglików, nie zważając na to, że ich dziesiątkują. Wreszcie wzięły przewagę karabiny nad dzidami, i Anglicy zdobyli okopy. Kiedy Anglicy byli już w okopach, Arabowie bronili się do ostatka. Ranni zrywali się z ziemi i brali także udział w walce.

W zdobytych okopach znaleźli Anglicy dwa działa Kruppa, których natychmiast użyli przeciw uciekającemu nieprzyjacielowi. Arabowie kryli się po krzakach, a z budynku cegłanego nie chcieli ustąpić; wszyscy polegli. Dopiero o godz. 1. po południu nieprzyjaciel zaczął się cofać. Korzystając z tego, Anglicy dotarli do studni Teb, a tam ostatni opór stawili Arabowie. Wreszcie górale szkoccy zajęli okop, broniony działami Kruppa i Gatlinga. Dopiero wtedy cała pozycja dostała się w ręce Anglików. Kawalerja ścigała nieprzyjaciela, który nie uciekał, ale cofał się powoli wśród nieustającego ognia. Wieczorem oszańcowali się Anglicy w zajętych pozycjach. Sprawozdanie kończy się słowy: Jutro oczekujemy dalszej walki.

Podług ostatnich depesz, proklamacja Gordona wcale nie zrobiła takiego efektu, jak dotychczas rozgłaszano. Sudańczycy, mimo przyrzeczeń Gordona, wcale nie chcą zaprzestać naszej walki. Teraz Gordon zmienił rolę, i zaczyna już groźnie przemawiać!

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów d. 29. zm. poczęła się ogólna rozprawa nad projektem ustawy o regulacji prawa eksploatacji olejów mineralnych w Galicji, który wiele nie podoba się tym ludziom, co naftę wyzyskiwują przemocą swego kapitału i przemysłu, ponieważ prawo to robi zależnem od posiadania gruntu, więc broni właścicieli ziemi od zupełnej samowoli spekulantów, zwłaszcza obcych.

Pierwszy uderzył p. Weber, wywodząc, że projekt ten nie podźwignie eksploatacji nafty i przemysłu naftowego, owszem zawiodą się ci, na których korzyść go wniesiono. Jak walczył ten pocześniec lewiczak, dość przytoczyć, że najpierw twierdził, iż Polacy wiele budowali na ustawie o opodatkowaniu nafty; a powtóre, że połączono z projektem Bukowinę ewentualnie z Galicją dlatego, aby w razie sfederalizowania Austrji Bukowinę można anektować do Galicji — dwa fakta najobrzydliwsze!

Następnie rękawicę podniósł p. Chamiec (dosłownej treści mowy jego jeszcze nie mamy), i rzekł mniej więcej: „Przedewszystkiem podnieść muszę, że w r. 1881. podczas obrad nad opodatkowaniem nafty, nikt z nas nie twierdził, że wprowadzenie akcyzy i zaprowadzenie cła od nafty będzie w czembądź korzystnem dla naszego przemysłu naftowego. Owszem uważaliśmy to za znaczną ofiarę, jaką ten przemysł ma ponieść dla polepszenia stanu finansów państwa.

„Za jeden z najważniejszych środków do silnego podźwignięcia krajowego przemysłu naftowego uważaliśmy uporządkowanie chaotycznych stosunków co do wydobywania nafty. W skutek rezolucji komisji podatkowej i tej Izby rząd wniósł projekt niniejszy. Mojem zdaniem, najlepszym byłoby sposobem regulacji, gdyby można to wydobywanie oddać pod opiekę prawa górniczego - ale tak jak rzeczy stoją, byłoby to absolutnie szkodliwem.

„Jak w r. 1862 rozpoczęła się w Galicji eksploatacja nafty, nie było jeszcze ustawy górniczej, nafta więc z natury rzeczy poczytaną być musiała za należącą do własności gruntowej, jakoż i później nie oddano nafty pod prawo górnicze; i na tej podstawie rozwinęły się liczne stosunki majątkowe i przemysłowe. Zaliczenie obecnie nafty do regaljów byłoby dziś czynem gwałtu, którego się żadne ustawodawstwo dopuścić nie może. Mowca mówi dalej o stosunkach, jakie wywołało opodatkowanie nafty i wyjaśnia, że jedynie postanowienia wniesionej ustawy mogą się w Galicji przyczynić do szerszego rozwoju przemysłu naftowego. Wyjaśnienie bliższych szczegółów zastrzega sobie mowca w dyskusji szczegółowej.

Z powodu więc, że obecna ustawa zapewnia przemysłowi naftowemu w Galicji stosowny rozwój, ale zarazem odpowiada humanitarnym względom, biorąc bezpieczeństwo zatrudnionych robotników pod stosowną opiekę, mowca zaleca rozpocząć nad nią dyskusję szczegółową. (Brawo po prawicy).

Poczem z powodu spóźnionej pory przerwano rozprawę nad tym przedmiotem.

Pp. Matscheko (poseł wiedeński), Menger (szlązki) i inni wnieśli interpelację w sprawie kolei Północnej, podnosząc, jakie krzywdy ona wyrządzała i wyrządza Wiedniowi, tudzież przemysłowi, handlowi, rolnictwu i hodowcom bydła zwłaszcza Morawy, Szlązka i Galicji. Wobec tych faktów, i zważywszy dalej, że państwo z wielkiemi ofiarami stara się uzyskać wpływ na koleje daleko mniej ważne; dalej, że odnośny projekt tem rychlej wnieść należy, aby znowu na Radę państwa nie spadł mus, w którymby interesów państwa i ludności należycie bronić nie mogła: — zapytują interpelanci: jakie stanowisko zamyśla rząd zająć co do rozwiązania sprawy kolei Północnej (której przywilej już w marcu 1886 upływa); i czy można się spodziewać, że rząd jeszcze w toku bieżącej sesji wniesie odnośny projekt ustawy?

Godnem uwagi jest, że półurzędowa *Stara Presse* uderza na tę interpelację. Zwracamy na to uwagę naszej delegacji.

* * *

Na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów d. 1. bm. odczytał p. Zeithammer (Czech) sprawozdanie do ustawy o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym. Przebiegłszy dzieje tego funduszu powiada sprawozdawca:

„Jak widzimy, przez 35 lat sprawa ta co do rządu przebywała najróżnorodniejsze zmiany i zapatrywania, co się w całym szeregu bądź jawnie bądź pozornie sprzecznych zarządzeń odbiło. Ces. patent z d. 17. kwietnia 1848, ta pierwotna całej sprawy podstawa, był wynikiem czasu wielce poruszonego. Sam ces. patent, a jeszcze bardziej poprzednia korespondencja między ówczesnym ministrem Pillersdorfem i gubernatorem Galicji p. Stadionem, dowodzi naocznie, że krok ten uchwalono z powodów wysokiej polityki, aby chłopów galicyjskich zjednać dla państwa i ruch w ich łonie sprowadzić na tory spokojne.

„Użyty wówczas wyraz odszkodowanie zniesionych powinności poddańczych **kosztem państwa**, nie był wobec byłych poddanych, tj. chłopów czczem słowem, a to tem mniej, ile że skutkiem cyrkularza z d. 2. kwietnia 1848. we wszystkich gminach kraju się rozległ, a nadto przez rozesłanych na wszystkie strony komisarzy potwierdzonym został.

„Z tem całej sprawy znamieniem politycznem liczyły się wszystkie następne ministerja we wszystkich jej okresach. Nadto administracja galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego pozostawała i dotąd pozostaje wyłącznie w ręku rządu. Wobec rozmaitych, wielokrotnie wręcz sprzecznych zarządzeń, rozporządzeń i reskryptów jest prawie absolutnem niepodobieństwem, ściśle określić stanowisko prawne, tak że już dawno urobiło się przekonanie, że nie ma innej rady, jak tylko dobrowolną umową między państwem a krajem ubić tę sprawę. Najwyższemu reskryptowi z d. 13. października 1857. rząd nigdy nie przypisywał tego znaczenia, jakoby w nim wykluczoną była możliwość odpisania wszystkich subwencyj państwowych; taksamo też pojmowało tę sprawę bürgerministerjum, jak widzimy z projektu ugody z Galicją z r. 1868. Rząd zastrzegał sobie tylko **pretensję**, ale nie **prawo do zwrotu**." Dlatego wnosi sprawozdawca przyjęcie ugody z r. 1882. z tą poprawką, że także wypłaconą przez państwo w r. 1883. nadwyżkę ma spłacić Galicja.

Sprawozdanie to będzie wydrukowane, poczem wytoczy się nad niem rozprawa.

* * *

Stara Presse powiada, że niepodobna, aby sesja Rady państwa skończyła się przed Wielkanocą; że jednak może ferje wielkanocne potrwają czas dłuższy, aby się mógł zebrać sejm galicyjski.

* * *

Do *Czasu* piszą ze Lwowa: „Z pospiechem, wskazanym okolicznościami, a szczególnie zbliżającym się terminem walnego zebrania wierzycieli Banku włościańskiego, sporządza kuratorja z jego ksiąg rachunkowych wykazy wierzytelności dla każdego powiatu. Wykazy te dadzą jasny pogląd na stan długów włościańskich i ułatwią dalsze czynności likwidacyjne. Tylko najważniejsze szczegóły zawierać mają te wykazy, bo gdyby chciano wszystko zbadać w krociach pozycyj, nie byłoby ani końca, ani miary w rachowaniu i pisaniu. Oprócz nazwiska dłużnika i gminy, do której należy, wskaże każdy wykaz: 1. ile morgów obejmuje obciążone pożyczką gospodarstwo; 2. pierwotnie wypożyczoną kwotę; 3. rok i dzień zaciągnięcia pożyczki; 4. wysokość raty; 5. ile rat spłacono; 6. ile rat zalega; 7. ile dłużnik pozostaje winien w kapitale i odsetkach zwłoki od rat zaległych. W rubryce osobnej będą wypisywane uwagi, które w każdym danym wypadku mają wartość informacyjną. Formularze, wypełnione datami, których dostarczają księgi rachunkowe Banku włościańskiego, odejdą wkrótce do reprezentacyj powiatowych, które w myśl wezwania Wydziału krajowego mają zająć się: 1. sprawdzeniem, jakie pokrycie mają pożyczki przez Bank włościański udzielone, a mianowicie, które pożyczki mają pokrycie w hipotekach i są zapisane w księgach gruntowych, a które pokryte są oddaniem w zastaw obdłużonej nieruchomości przez notarjalne lub sądowe opisanie, i czy wszystkie oddane w zastaw nieruchomości zostają w posiadaniu dłużnika; 2. ocenieniem, w jakim stosunku zostaje ciążąca na dłużnikach zaległość do rzeczywistej wartości obciążonych hipotek oddanych w zastaw nieruchomości. Zarazem wzywa Wydział krajowy reprezentacje powiatowe, aby kuratorowi rozwiązanego Banku włościańskiego i jego organom przy spełnieniu ich zadania użyczyły wszelkiej pomocy, pouczając przytem dłużników, żeby nie dali się wyzyskiwać samozwańczym pośrednikom przy konwersji, lub spłacie długów, polegając na pośrednictwie, jakie w tej mierze obejmuje Bank krajowy bezpośrednio, lub przez swoje instytucje zastępcze.

Jutro zbiera się na posiedzenie komitet wykonawczy dla sprawy Banku włościańskiego. Subkomitet specjalny (pp. dr. Marchwicki, dr. Zgórski i Zima) przedłoży ostateczny program likwidacyjny, oparty, jak to już donosiłem naprzód na projekcie dr. Marchwickiego. Projekt likwidacyjny zatrzymuje podział wierzytelności na płynne i niepłynne, określa szczegółowo prawa i sperandy, jakie mogą być przyznane wierzycielom. Listy zastawne będą jak dotąd losowane, ale przy wypłacie otrzymają posiadacze tylko 60 prct. z promesą na dalszą spłatę, w miarę wyników likwidacji. Procent od listów będzie dalej aż do wylosowania pobierany, ale tylko w wysokości 50 prct. obecnej stopy. Właściciele asygnat kasowych otrzymają 50 prct. swojej należytości zaraz, a nadto promesę na dalszą spłatę w stosunku do wyniku likwidacji. Procent od asygnat aż do umorzenia wynosić będzie 3 od sta. Dłużnikom zniżoną zostanie prowizja zwłok na 6 prct., ale tylko od zaległości od 1. stycznia 1884. Komitet chce w ten sposób zapobiedz powstawaniu nowych zaległości w czasie likwidacji. Dłużnicy będą mogli uiszczać dłużny kapitał nietylko w przyszłości dopiero płatny, lecz już w ratach zalegający, listami zastawnemi *al pari*. Prowizja za wypowiedzenie kapitału przed terminem umorzenia (dotąd 6 prct.), nie będzie pobierana."

Z tego widzimy, że tak kuratorja jak komitet ratunkowy, jak i Wydział krajowy wszystko co możliwe czynią, ażeby odwrócić ruinę od zadłużonych włościan i rzecz do tego doprowadzić, iżby Bank krajowy, gdy oddział hipoteczny od d. 1. lipca br. fungować zacznie, mógł przejąć długi włościan, zaprowadziwszy znaczne ulgi w spłatach tak kapitału jak i procentów, a aż do tego czasu pośredniczyć między komitetem likwidacyjnym a dłużnikami, pragnącymi spłacić ryczałtowo swe długi.

Pełny komitet ratunkowy zbiera się dnia 8. marca i temu powyższy projekt likwidacyjny będzie przedłożony. A gdy będzie przyjęty, to komitet przedstawi go nadzwyczajnemu Walnemu zgromadzeniu Banku włościańskiego, zwołanemu na dzień 26. marca. Jeżeli większość Walnego zgromadzenia zgodzi się na ten program, i w myśl jego wybierze komitet likwidacyjny, wtedy komitet ratunkowy przystąpi do przeprowadzenia całej akcji. Pierwej jednak uda się deputacja komitetu ratunkowego do Wiednia, aby wyjednać kredyt potrzebny u ministerstwa dla tej sprawy.

Gdyby jednak większość Walnego zgromadzenia Banku włościańskiego nie zgodziła się na przedstawiony jej program, wtedy komitet ratunkowy ma się zupełnie cofnąć.

Stosunki materjalne

niższych urzędników i służby kolejowej.

II.

Wedle wykazu ministerstwa handlu z r. 1880. było przy kolejach żelaznych w Austro-Węgrzech zatrudnionych 12.474 stałych, zaś 2.484 prowizorycznych urzędników, 37.474 sług, a więc razem 52.434 funkcjonarjuszów, nielicząc w to robotników stacyjnych, konserwacyjnych i warstatowych, — których jest dwa razy tyle.

W Austrji jest ogółem 34.980 urzędników państwowych, 14.156 sług i 7.164 strażników skarbowych, razem tedy 56.300 funkcjonarjuszów, których pobory okrągło 42,300.000 zł. wynoszą, pobory zaś funkcjonarjuszów kolejowych dobiegają cyfry 42,150.000 zł., a więc przeciętnie wypada na jednego funkcjonarjusza państwowego 750 zł., zaś kolejowego 800 zł., z czego wynika, że sługa państwowy niższą płacę, niżli kolejowy pobieraćby powinien.

Wglądnijmy bliżej, a znajdziemy rażącą różnicę pomiędzy płacami pojedyńczych kategorji urzędników.

Na podstawie nowej pragmatyki służbowej pobiera prezydent kolei państwowych 10.000 zł. rocznej płacy, radcy dyrekcyjni 7.500, starsi inspektorowie 4.500 zł., inspektorowie 3.300 zł., nadinżynierowie 2.600 zł., inni urzędnicy od 500 do 1 500 zł.; przy prywatnych kolejach zaś pobierają: jeneralny dyrektor 20 do 40.000 zł., dyrektor ruchu 6 do 15.000 zł., nadinspektorowie 5 do 10.000 zł., inspektorowie 3 do 5.000 zł., a nadinżynierowie 2.500 do 3.000 zł., niżsi urzędnicy zaś 500 do 1.500 zł. Wedle poczynionych doświadczeń począwszy od płacy 700 zł. a skończywszy na najwyższej, wszyscy niemal urzędnicy służą przy kolejach lat 10 do 20, jednakowoż w kategorji 500 do 1.500 zł. jest wielu, którzy przeszło lat 20 służą, a mimo to do wyższych płac dobić się niemogą z powodu ciągłego wysuwania i forytowania przez zarządy centralne protegowanych dzieci szczęścia. Urzędnik z płacą roczną 600 zł. pobiera zaledwo 40 zł. miesięcznie płacy, po strąceniu na fundusz chorych, pensyjny i zaliczkowy przepisanych datków i z tej płacy wyżywić musi rodzinę składającą się często z 6 do 10 osób. Ten sam stosunek jest przy płacy 700, 800, 900 i 1.000 zł., ale nim dojdzie do tej ostatniej, potrzeby jego są znaczniejsze, bo dzieci potrzeba do szkół wysłać, a okrycie ich i inne wydatki są stosunkowo wyższe, przeto na podwyższeniu płacy nic właściwie niezyskał, podczas gdy przełożony jego pobiera 10 kroć wyższą płacę, a niedłużej od niego służy. Przy porządnie uregulowanym zarządzie takie ciężkie pokrzywdzenie niepowinno być cierpiane i staje się nieznośnem, a nawet niemoralnem, albowiem właśnie niższych stopni urzędnicy najwięcej pracą są obarczeni, i często co do jakości ro-

---

54

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

VI.

Na salonach Prezydenta.

Chociaż tak w ratuszu, jak na placu, ludzi było bez liku, kraj jednak nie byłby może wiedział, jak wielkie powodzenie miał w tym dniu hr. Albin Albiński, gdyby nie *Trąba archanielska*, *Niepodległy* i *Porządek*, które w trzy godziny po owacji ogłosiły *urbi et orbi* co następuje:

„Do szeregu świetnych nazwisk, z których nasza ojczyzna jest dumną, a które niewątpliwie przejdą do potomności, przybyło teraz nazwisko hr. Albina Albińskiego. Znakomity ten pisarz, któego liczne dzieła znajdują się oddawna w handlu księgarskim, miał dziś w ratuszu odczyt, będący prawdziwym fenomenem w tej gałęzi polskiej literatury. Ponieważ czasu mamy bardzo mało, właśnie bowiem nasze pismo idzie pod prasę, przeto ocenę odczytu odkładamy do przyszłego numeru, tu zaś wynurzymy tylko nadzieję, że czcigodny Hrabia cenną swoją pracę wkrótce drukiem ogłosi, by w najdalszych nawet zakątkach poznano jego wielkie myśli i głębokie poglądy!"

Markiz przeczytawszy to wieczorem w gazecie, parsknął na całe gardło.

— I niech kto teraz powie, że opinia publiczna jest sprawiedliwą! — zawołał. — Ręczę, że za całą wielkość tego sybaryty, Leander dał najwyżej pięćset guldenów. Kupił klakierów, zabawił się w konia, z czem mu było wcale do twarzy, dał kubana reporterom dziennikarskim i rzecz skończona. *Ma foi* w zabawnych czasach żyjemy. Ale mniejsza o to, niech robią, co im się rzewnie podoba, my lepiej pomyślmy o dzisiejszej recepcji.

Markiz miał w rzeczy samej o czem myśleć. Dnia poprzedniego otrzymał był od Prezydenta zaproszenie na recepcję, którą tenże dawał w pałacu prezydjalnym dla posłów sejmowych i innych znakomitości. Z recepcją miał być wyjątkowo także bal połączony. Chociaż Markiza, mimo jego bankructwa, cała arystokracja dotąd przyjmowała, zawsze lękał się on w duchu, by to się kiedy nie urwało. Nastąpiło by zaś to niewątpliwie wtedy, gdyby ta lub owa wybitniejsza osobistość, zapraszając do siebie matadorów miasta, jego pominęła. W kraju, w którym żył, szczególne były zwyczaje. Począwszy od sfer najwyższych, a skończywszy na najniższych, każdy poczytywał tylko tych za prawdziwie znakomitych, którzy bądź mieli tytuły i stanowiska wybitne, bądź bogactwem jaśnieli lub przynajmniej ocierali się o osobistości do tej kategorji należące. Przeciwnie, ludzie nauki, charakteru i zasług choćby największych lecz w cichości spełnionych, nie należeli do znakomitości. Skutkiem tego na obiedzie u księcia X. lub hrabiego Y. niewątpliwie mogłeś spotkać wielkich pieczeniarzy, lecz nigdy nie byłbyś zobaczył ani profesorów uniwersytetu, ani wybitniejszych pisarzy. Od tej słabości nie był wolny sam prezydent, chociaż pod wielu innemi względami przewyższał o całą głowę swoje otoczenie. Ilekroć zapraszał do siebie „znakomitości" czy to na bal, recepcję lub obiad, zawsze sekretarz jego wpisywał na listę najpierw wszystkich członków tak zwanego „towarzystwa" od najstarszych do najmłodszych, bez względu na ich wartość umysłową i moralną, a dopiero potem zastanawiał się uważnie, kogo mu jeszcze zaprosić wypadnie. Dzięki tej taktyce, p. Juliusz naprzykład, który w kraju tylko tem się wsławił, że damom wielkiego świata kupował zawsze bilety do teatru i za niemi zarzutki nosił, bywał u niego na wszystkich wielkich przyjęciach, lecz nigdy nie widziano tam ani p. Erazma ani dr. Michała, którzy napisali kilkanaście dzieł znakomitych.

Chociaż Markiz w głębi duszy drwił z takich zwyczajów, jeźli kto bowiem, to on, który całą fortunę stracił w Paryżu, wiedział najlepiej, jak powinien wyglądać salon prawdziwie arystokratyczny i cywilizowany, mimo to rad był temu, że prezydent zamiast jakiego filozofa, raczej jego zaliczył do rzędu znakomitości i na dzisiejszy wieczór zaprosił, fakt ten bowiem utrwalał jego stanowisko wśród „towarzystwa", które, kto wie, czy nie byłoby sobie chciało kiedyś przypomnieć, że dawny milioner i dziedzic wielkiego nazwiska był dziś skromnym komisantem win francuskich i herbaty rosyjskiej. Po takiem przypomnieniu nastąpiłoby niewątpliwie wykluczenie, a myśl o tem Markiza dreszczem przejmowała. Wszak jako człowiek miał i on swoje słabości... Zresztą utrata dotychczasowego stanowiska spowodowałaby także ostateczną jego ruinę, gdyż w „towarzystwie" miał najliczniejszych i najlepszych klientów.

Markiz, ubierając się na recepcję, uśmiechał się bez przerwy i sam z sobą rozmawiał, co u niego było zawsze objawem wielkiego zadowolenia.

Zanim powóz po niego zajedzie, musimy go wyprzedzić i pospieszyć do pałacu prezydenta.

Wszystkie okna rzęsiście oświetlone. Dr. Sakowicz, na czele lokajów, szybko, jakby młodzik jaki, przebiega salony, i bacznem okiem śledzi, czy gdzie czego nie brakuje. Pierwszy mecenas stolicy nie sądzi by mu to ubliżało, w jego przekonaniu bowiem trzymanie się klamki wielkich panów jest nietylko rzeczą zaszczytną, lecz także wielce korzystną, a o to każdy człowiek rozumny przedewszystkiem dbać powinien. Kilka świec sam poprawił, jeden stół, na którym zobaczył trochę kurzu, strzepał własną chustką od nosa, jedno źwierciadło, które w ostatniej już chwili popstrzył pająk niedyskretny, natarł własną śliną, czem lokajowi pracę ułatwił. Dokonawszy tak wielkiego zadania, poszedł do bufetu.

Tu zastał piwniczego i dwóch starych kamerdynerów, zajętych ustawianiem butelek szampańskich.

— Panie Macieju — przemówił do piwniczego — masz pan jeszcze co z tego szampana, którego sto butelek przed dwoma laty przysłał Jego Ekscellencji książę de Ligne?

— Mam tylko ośm butelek. Oto te ze złotemi szyjkami a z zieloną etykietą.

— Odstaw je pan na bok, ja sam będę z nich nalewał.

— Pan mecenas?

— Cóż cię tak zadziwiło, panie Macieju? Wszak i tu będą ludzie rozmaici... Niejeden z nich na takim szampanie nawet by się nie poznał... Osoby znakomitsze trzeba honorować, a tem ja sam się zajmę.

Podczas gdy mecenas rozgląda się po bufecie, prezydent, stojąc z żoną w pierwszym saloniku, przytykającym do sali głównej, przyjmuje gości, którzy co chwila nadjeżdżają.

Prezydent ma minę poważną acz wielce uprzejmą; żona jego słodko się uśmiecha. On wszystkim rękę podaje, damy zaś znakomitsze, chociaż to się rzadko zdarza, sam do sali wprowadza; ona przyjmuje każdego grzecznie, lecz bardzo chłodno.

Salony były już dobrze napełnione, gdy we drzwiach pojawił się pan Oliński z Marynią i Władysławem. Pan Oliński miał na sobie czarną czamarę pod szyję zapiętą. Marynia wystąpiła w sukni prześlicznej, którą ojciec na ten wieczór z Paryża jej sprowadził; Władysław wyglądał jak prawdziwy lew salonowy.

— A, szanowny sąsiad! — prezydent przemówił wesoło. — Baliśmy się, czy nas ten zaszczyt i dziś nie minie...

Pan Oliński odpowiedział coś niezrozumiałego, Marynia dygnęła, jak umiała najpiękniej, Władysław ukłonił się wzorowo.

— Służę pani — rzekł prezydent, ramię Maryni podając.

(C. d. n).

boty zdumiewające różnice między pracą wygodnisiów protegowanych a pracą niższych urzędników zachodzą.

Państwo, a raczej podatkujący wydają znaczne sumy na potrzeby ministerstwa handlu i jeneralnej inspekcji. Czyby nie było słuszną i sprawiedliwą rzeczą, by te władze wpływały w interesie podatkujących na zarządy kolejowe, które subwencje pobierają, by uregulowano odpowiednio płace urzędników? Czyby nie powinna Rada państwa na opieszałość pod tym względem wpływać? Wiele dałoby się oszczędzić na urzędnikach najwyższych a tem samem ulżyć najniższym i choć częściowo zwolnić państwo od znacznego ciężaru; — a że z własnej inicjatywy rząd dotąd nic nieprzedsięwziął, więc należałoby, aby posłowie nasi w tę sprawę wglądali i zażądali odpowiedniej kontroli nad trwonicielami, z drugiej strony aby wzięli w opiekę ten liczny zastęp urzędników, który pod względem dokładnego wykonywania służby bywa przez organa rządowe ściśle kontrolowany, a przez sądy za zboczenia służbowe przy nieszczęśliwych wypadkach surowo karany.

Dalszą ważną kwestją w sprawie urzędników kolejowych jest ich dwuznaczne stanowisko w służbie na kolejach państwowych; mianowicie zdawałoby się, że po objęciu zarządu przez państwo na kolejach urzędnicy uzyskają charakter urzędników państwowych, tymczasem wedle §. 4. i 5. pragmatyki służbowej dla kolei państwowych ustanowionej, nie przysługują im prawa urzędnika a względnie sługi państwowego i tylko urzędnicy państwowi do służby kolejowej przydzieleni zażywają praw, przysługujących państwowym urzędnikom.

Tym sposobem stworzono coś monstrualnego, bo rząd nabył na własność lub objął zarząd kolei, a tym, którzy są właściwymi zarządcami, którzy ten zarząd na zewnątrz reprezentują, nie nadał charakteru sługi państwowego! Jestto *unicum* w swoim rodzaju. Skoro rząd postanowił na własność koleje objąć lub przyjął zarząd na siebie, to już we własnym dobrze zrozumianym interesie powinien był nadać urzędnikom i służbie charakter państwowy, a powinien był już dlatego to uczynić, bo koleje żelazne w razie wojny najtrudniejszą część zadania ze wszystkich urzędników państwowych spełniać muszą.

Urzędnicy i służba kolejowa powinni zaś ze swej strony domagać się koniecznie tego uznania, gdyż do stanowiska urzędnika państwowego jest przywiązana powaga znaczniejsza, byt zapewniony i sprawiedliwsza ocena pracy, a więc i odpowiednie posuwanie się naprzód w płacy, wreszcie urzędnik państwowy uważany jest jako przedstawiciel urzędu i część składowa zarządu, podczas gdy urzędnicy gospodarki prywatnej uważani są jako robotnicy, których siłę wyzyskuje przedsiębiorstwo celem wyciągnięcia jak największych korzyści. Spodziewamy się, że rząd uporządkuje ten niewłaściwy stosunek, a uporządkuje go już dlatego, bo na podstawie pragmatyki służbowej, wskutek zdania różnych kolei pod zarząd państwowy, pobory wielu urzędników i sług uregulować nie można, zaś to co teraz zrobiono, mianowicie posługiwanie się jakiemiś dodatkami celem wyrównania różnorodnych płac, by je zastosować do jednego szablonu dziwaczne stosunki sprowadza.

Najważniejszym powodem tej dążności jest okoliczność, że przez przyjęcie urzędników i sług kolejowych w poczet państwowych uchyli się wpływy protekcyjne, które jakkolwiek i przy obsadzaniu posad państwowych znaczną rolę *odgrywają*, przecież są to tylko wyjątki, z powodu których najbliżej dotknięci o ile możności w sposób honorowy zachowywani zostają.

Wreszcie poruszyć musimy jeszcze jedną również ważną sprawę, a mianowicie sprawę czasu służby przy kolejach.

Pod tym względem czynili już maszyniści różne wysilenia, lecz były to zabiegi daremne, chociaż słuszność domagania się jest zupełnie po ich stronie.

Z dniem 1. stycznia br. zaprowadzone przez komisję ministerjalną statuta funduszu pensyjnego w §. 16. stanowią, że po 10 latach służby urzędnika lub sługi kolejowego, przysługa członkowi w razie nieudolności do służby prawo do poboru pensji w wysokości 40 proc. od ostatniej w służbie czynnej pobieranej płacy, zaś za każdy dalszy rok służby czynnej dolicza się 2·4 proc. i w ten sposób emerytura wymierzoną będzie, a zatem po latach 35 służby czynnej dosłużyć się można całej emerytury.

Zdawałoby się na pozór, że czas służby jest krótszy, aniżeli w służbie państwowej, a więc ulga widoczna. Jednakowoż tak nie jest, bo lata służby liczą się każdemu urzędnikowi i słudze dopiero od czasu, gdy tenże stabilizowany został, a że oniemal każdy około 5 lat strawi, nim zajmie stanowisko etatowe, więc dosłużywszy 35 lat, pełnił właściwie 40 lat służbę przy kolei, — a zatem nie jest to żadna ulga. Lecz przypuściwszy nawet, że są tacy, którzy mogą korzystać z tego niby — dobrodziejstwa, to jeszcze mimo to ten wymiar jest zbyt wysoki, bo praca urzędnika i sługi państwowego, spełniającego swoje funkcje spokojnie pod dachem, nie może iść w porównanie ze służbą urzędnika lub sługi kolejowego. Pisaliśmy już o tem kilkakrotnie w roku bieżącym, jak ciężką i odpowiedzialną pracą są obarczeni ci funkcjonarjusze, jak trawią dnie i noce w służbie przykrej, narażającej ich na kalectwo i utratę życia; — a jeśli jeszcze w dodatku uwzględnimy, że towarzystwa kolejowe uważają urzędnika i sługę swego jako narzędzie, które ku swej korzyści wyzyskiwać należy, to będzie to dostatecznym dowodem, że lata służby czynnej nie są odpowiednio do pracy wymierzone, — a tam mniej uwzględniono zużywanie sił maszynistów i konduktorów, którzy pod każdym względem zdrowie swe szybko rujnują.

W razie nieudolności do służby wskutek nadzwyczajnego wypadku lub kalectwa w służbie, oznacza §. 17. wymiar emerytury wedle powyższych norm z doliczeniem 5 lat służby. Największa to niesłuszność! Bo kto wykonując służbę, uległ nieszczęściu, powinien mieć prawo do pensji, pobieranej w służbie czynnej, a nie do datku miłosiernego, i pod tym względem nakazuje ludzkość niewyrządzania krzywdy nieszczęśliwemu, który bez własnej winy stał się niezdolnym do zarobkowania.

Surowość w sprawach emerytury doszła przy kolejach do okrucieństwa, a niektóre czynności możnaby nawet szwindlem nazwać.

Że tak jest, przytoczę przykłady: Pewien urzędnik służył lat 8 przy kolei, lecz ze względów oszczędności wraz z wieloma innymi został wydalony. Do emerytury nie miał prawa, bo jeszcze do czasu wymaganego brakowało kilka miesięcy. Wstąpił on do służby przy innej kolei, lecz przekroczywszy wiek normalny, nie został przyjęty do funduszu pensyjnego. Nieszczęście chce, że wkrótce umiera, i pozostawia żonę z 4. sierót bez najmniejszego zabezpieczenia. Wypłacono żonie kwartalną płacę męża z funduszu chorych, i sprawa skończona. Służył razem przy obu kolejach lat 13.

Drugi przykład: Pewien konduktor został porażony i utracił mowę prawdopodobnie wskutek przeciągów przy obsługiwaniu podróżnych podczas jazdy. Nie otrzymał żadnej emerytury, bo nie wysłużył przepisanych lat służby.

W obu wypadkach niesumienność zarządów kolejowych zastąpiła uznania godna solidarność urzędników i sług dotyczącej kolei, którzy aktem odpowiednim upoważnili kasę zbiorową do ściągania im po 10 ct. z płacy na każdą rodzinę, i tym sposobem każda z tych rodzin pobiera blisko 14 złr. miesięcznie płacy.

Bardzo to piękny przykład koleżeństwa i miłosierdzia zarazem, ale nie trzebaby się do podobnych sposobów uciekać, gdyby fundusz pensyjny na lepszych, słuszniejszych podstawach był oparty.

Wobec tego stanu rzeczy, byłoby rzeczą ludzką i sprawiedliwą, by nasi posłowie wpłynęli na rząd celem uregulowania stosunku członków stowarzyszenia funduszu pensyjnego i lata służby kolejowej co najwyżej na 25 lat oznaczono, albowiem i pomimo tej małej liczby łat nie wielu będzie mogło korzystać z funduszu rzeczonego, uciążliwa służba niszczy ich bowiem już przed 25 latami.

Gospodarka pruska
na Górnym Szlązku.

Do *Schl. Volks-Ztg.* piszą z Górnego Szlązka pod dniem 24. lutego, co następuje:

Breslauer Ztg. woła policję na pomoc, ponieważ w Bytomiu dopuszczono się dnia 4. bm. tej straszliwej zbrodni, iż na zebranie Kółek włościańskich zaproszono chłopów górnoszlązkich plakatami, nie w niemieckim, ale w polskim języku wydrukowanemi. Równocześnie biada *Breslauer Ztg.* z powodu łagodności (!!) władz górnoszlązkich, które pozwalają (o zgrozo!) na polskie zebrania, a nawet na polskie przedstawienia teatralne, z których dochód przeznaczony jest na budowę kościołów katolickich!

Gdyby *Breslauer Ztg.*, zwolenniczka postępu, wolności i oświaty, chciała być konsekwentną i sprawiedliwą, powinnaby z radością powitać fakt, że lud, mniejsza o to, do jakiej należący narodowości, garnie się do oświaty i coraz więcej budzi się z uśpienia. Pismo, niekierujące się przesądami, powinnoby się cieszyć z rozwoju oświaty na Górnym Szlązku, na widok tego, że nawet niższe warstwy ludu biorą się do gazet i do książek, że zakładają biblioteki ludowe, zawiązują stowarzyszenia i przedstawiają utwory dramatyczne w amatorskich teatrach.

Atoli, niestety, to, co gdzieindziej uchodzi za niewinną zabawę, za środek do podniesienia oświaty ludowej, u nas bywa okrzyczane jako popieranie polskich dążności i zwalczane wszelkiemi środkami. Nawet polskie plakaty nie pozwalają spać tutejszym liberałom; znamy wypadki, że takie plakaty polskie musiano aż trzy razy rozlepiać, gdyż zawsze je natychmiast pozdzierano. Kto to robił, łatwo się domyśleć; teraz *Breslauerka* wzywa policję, aby się podjęła tego szlachetnego dzieła!

Jest to zupełnie zbyteczna troskliwość, bo policja i tak już, gdzie tylko chodzi o polskie zebrania i stowarzyszenia, aż nadto jest gorliwą i surową. Oto kilka przykładów.

W Lipinie nie pozwolono dnia 19 bm odegrać teatru amatorskiego w polskim języku.

Coś podobnego stało się w powiecie katowickim w Załęczu; amatorzy udali się dość wcześnie do wójta i do landrata, ale bez podania przyczyny otrzymali odmowną odpowiedź. Na rekurs wysłany do rejencji opolskiej odpowiedziano dopiero wtenczas, kiedy już było za późno — a opóźnienie tłómaczono tem, że tekst, którego żądano, jeszcze do Opola nie nadszedł. Wskutek opóźnienia, osoby urządzające przedstawienie, narażone są na znaczne koszta i nieprzyjemności, i dlatego prawa swego w wyższej instancji dochodzić będą.

I w Piekarach nie pozwolono niedawno na przedstawienie teatralne w polskim języku, ponieważ policja żądała nie polskiego tekstu, lecz niemieckiego przekładu sztuki, a tego tak szybko dostarczyć nie było można.

Prawie równocześnie odbyto w Piekarach rewizję i szukano polskich książek u kupca Schwydra i drukarza Nowackiego.

Jak się tedy *Bres. Ztg.* dowiedzieć może, nie czekały władze policyjne górnoszlązkie wcale na jej wezwanie, lecz [illegible] energicznie, a niekiedy nawet bezwzględnie w te sprawy.

Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, nakazano w najnowszym czasie bardzo energicznie wójtom, aby przedstawieniom teatralnym w polskim języku jak najwięcej trudności robiono. [illegible] to jednakże zapewnić możemy, że nasi amatorzy [illegible] Ludzie przyzwyczajeni do teatrów wielkomiejskich [illegible] wiele, [illegible] robotnicy i dziewczęta, które przez cały dzień ciężko pracować musiały, [illegible]

Napływ publiczności jest [illegible] bardzo wielki [illegible] Dochód przeznaczony bywa dla ubogich, albo na ozdobę kościoła, jak n. p. w Siemianowicach, Szopienicach, Dębie itp.

Mimo dobrych rezultatów i chwalebnego celu mnożą się zakazy, chociaż właściwie bez wszelkiego wydawane powodu. Utwory grywane na Szlązku są bardzo niewinne i nie zawierają [illegible] „Wycieczka“, obrazek z życia ludu górnoszlązkiego. [illegible] w *Katoliku* [illegible] tegoż [illegible] przedstawiono [illegible] W ogóle utwory polskie, przedstawiane na Górnym Szlązku, odznaczają się zdrowym humorem [illegible]

[illegible] w pewnej osadzie hutniczej przedstawić sztukę, ostrzegającą przed bezsumiennymi agentami, namawiającymi lud do emigracji do Ameryki. [illegible] „Żyd“ [illegible] handlarz i lichwiarz; przymiotnik „polski“ przed rzeczownikami [illegible] Dla [illegible] landratowi raport.

Oto kilka przykładów, z których *Breslauer Ztg.* [illegible] (*Kur. poz.*)

Uwięzienie anarchisty w Wiedniu.

Poprzedniej niedzieli doszło do wiadomości policji wiedeńskiej, że niejaki Antoni Kammerer, znany jako zapalony zwolennik socjalno rewolucyjnej partji Mosta, przebywa we Wiedniu. Policja wyśledziła go i wywiedziała się, że często odbywa podróż do Pesztu, gdzie obecnie znajduje się jedna z głównych kwater wydalonych z Austrji socjalistów.

Policja, której chodziło o to, ażeby Kammerera dostać w swe ręce, nie mogła odważyć się na obsadzenie mieszkania jego ajentami, ponieważ wiadomem jej było, że Kammerer posiada bombę dynamitową, której użyć by mógł w chwili grożącego mu niebezpieczeństwa.

Wyśledzono atoli, że Kammerer zwykle popołudniu bywa w kawiarni pewnej przy Blindengasse, — i postanowiono przyaresztować go w chwili, gdy będzie z kawiarni wychodził. Zadanie to powierzono czterem detektywom. We czwartek popołudniu przyszedł Kammerer o wpół do czwartej po południu do kawiarni. Jeden z detektywów siedział, czatując na niego, przy stoliku w kawiarni, drugi przy wejściu do kawiarni, dwaj zaś stali w bramie na pogotowiu. Kammerer usiadł jak zwykle w rogu pokoju, tak, że plecy miał zakryte, trzymał jednakże ciągle rękę w kieszeni, w której miał nabity rewolwer.

Po półgodzinnym pobycie opuścił Kammerer kawiarnię, oglądając się na wszystkie strony. Bezpośrednio za nim wyszedł ajent policyjny, ów, który siedział w kawiarni, i dał tajemniczy znak dwom stojącym w pogotowiu, że idący przed nim, jest właśnie Kammerer. W tejże chwili rzucili się obaj na niego Kammerer nie będąc przygotowany, zmięszał się początkowo bardzo, ale mimo, że obaj chwycili go tak mocno za ramiona, iż w pierwszej chwili nie mógł sięgnąć do kieszeni po rewolwer, — po kilku sekundach odparł obu detektywów z taką siłą, że jednego powalił o ziemię i całkiem swobodnie władał już ręką.

Zaledwie powalony ajent się podniósł z ziemi, już padł pierwszy strzał z ręki Kammerera, strzał, który zranił ajenta w dłoń. W tej chwili rzucił się Kammerer do ucieczki, i uciekał z niesłychaną szybkością przez Blindengasse, Bennoplatz, Stolzenthalergasse, Kirchenplatz, i skręcił w Bernardgasse. Ajenci pędzili bezpośrednio za nim, a że krzyczeli: Łapajcie, łapajcie! — przyłączył się do nich cały tłum ścigających. Kammerer podczas tego biegł z rewolwerem, grożąc każdemu kto się zbliżył do niego. Nareszcie dopędził go jakiś policjant, i uderzywszy go szablą silnie w plecy, powstrzymał w ucieczce. Wprawdzie pomścił się Kammerer natychmiast, strzeliwszy do policjanta i zraniwszy go w czoło dość dotkliwie, atoli równocześnie obskoczono go, a tłum rozjuszony omal że nie wykonał na nim sądu doraźnego. On bronił się z lwią siłą, jak szalony. W końcu wydarto mu jednak rewolwer, związano go i odstawiono do komisarjatu policji na Schottenfeldgasse, gdzie równocześnie zawieziono poranionych przez Kammerera policjantów w celu udzielenia im pierwszej pomocy lekarskiej.

Antoni Kammerer, urodzony w r. 1862 w Stiebing na Szlązku, religii rzym. kat., stanu wolnego, jest pomocnikiem introligatorskim.

W związku z uwięzieniem Kammerera jest uwięzienie Hermana Pragera w Peszcie, redaktora tamtejszego organu socjalno-rewolucyjnego p. t. *Radical*.

W mieszkaniu Kammerera znaleziono istotnie bombę dynamitową, ważącą dwa kilogramy.

Sprawozdanie
Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Rada nadzorcza tegoż Towarzystwa odbyła swoje pierwsze posiedzenie w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ na dniu 2. marca. Obecnych delegatów 38.

Po zagajeniu posiedzenia odczytał sekretarz p. Makarewicz sprawozdanie, świadczące o wielkiej żywotności instytucji. Takowe w streszczeniu podajemy:

Rok 16. z rzędu istnienia Towarzystwa, za który zdajemy sprawę, zaznacza swojemi wynikami pomyślniejszy stan niżeli wykazano za rok poprzedni. Jak poniżej umieszczone cyfry przekonują, w każdej rubryce znajdują się zadawalniające cyfry rozwoju Towarzystwa; bowiem nietylko liczba członków się zwiększyła, lecz i dochody się zwiększyły; i ostateczne zestawienie pozwala nam wnieść, aby pozostałość w efektach 20.000 złr. (roku zeszłego było 18.600) przyłączono do kapitału żelaznego.

Stan członków rzeczywistych.

Z początkiem roku 1883 było członków rzeczywistych 1887 z 6.614 udziałami.

Z tego ubyło w ciągu roku:

a) przez śmierć,
b) przez emerytowanie,
c) przez wystąpienie,
d) przez wykluczenie,
e) przez wykreślenie z powodu niepłacenia wkładek,
f) przez zmniejszenie wkładek

razem 99 członków z 415 udziałami 1.660 zł.

Z dniem tedy 1. stycznia 1884 pozostaje 1.987 członków z 7.152 udziałami, czyli z wkładką 28 612 złr. a średnio wypada na jednego członka 3·55 udziałów czyli rocznej wkładki 14 złr. 20 ct.

Z pomiędzy członków wspierających uiściło wkładkę tylko 32.

Zaznaczyć nam wypada, iż hr. Franciszek Potulicki w Glinianach z własnej inicjatywy przystąpił do Towarzystwa jako członek wspierający z datkiem 100 złr.; nadto przyrzekł płacić udziały zwiększone przez swoich oficjalistów.

Dary wynosiły 32 złr. 59 ct., a mianowicie nie podnieśli swoich dyet delegaci: pp. Jan Dobrzański 12 złr., Adolf Ebenberger 20 złr. 59 ct., które wpłynęły napowrót do funduszów Towarzystwa.

Z żalem przychodzi nam wspomnieć, iż nieubłagana śmierć wydarła nam członka wspierającego i członka Wydz centr. dr. Dominika Gębarzewskiego, członka rzeczywistego, zarazem przewodniczącego oddziału brzeżańskiego w osobie Maksymiliana Dobrzańskiego i Henryka Christianiego Grabińskiego czł. wsp. i przewodniczącego oddziału rzeszowskiego. Te osobistości znakomite usługi oddały Tow. przez co na wdzięczne wspomnienie zasłużyły.

Z przyzwolonej w myśl §. 18 statutu punktu 2. kwoty na rozdzielanie zapomóg, wypłacił Wydział centralny wedle dołączonego wykazu lit. A. — a na podstawie dotychczasowego regulaminu, na

1. Zapomogi stałe:

a) nieudolnym do pracy 115 członkom 9.423 złr.

b) wdowom po 159 członkach 8.262 złr. 36 ct.

c) dzieciom czasowe zapomogi 1.736 złr. 44 ct.

d) sierotom po 20 członkach 911 złr. 62 ct.

Razem 20.333 złr. 42 ct.

II. Datki jednorazowe:

1. nieudolnym do pracy 3 członkom 30 złr.
2. wdowom po 11 członkach 214 złr.
3. datki nadzwyczajne Rady nadzorczej 190 złr.

Razem 434 złr.

W ogóle rozdzielono na zapomogi i datki 20.767 złr. 42 ct.

Stan pobierających stałą zapomogę z dniem 1. stycznia 1884 jest następujący: a) nieudolnych do pracy 112, b) wdów 156, c) sierot 19. Razem 287, pobierających zapomogę w kwocie 20.645 złr. 95 ct.

Suma dotąd na zapomogi rozdzielona w ogóle wynosi począwszy od 1873 roku 95.322 złr. 62 ct., jako to jest poszczególnione w dołączonym wykazie lit. D.

Zmiany w statucie, uchwalone na zeszłorocznem posiedzeniu, przyjęło c. k. namiestnictwo do wiadomości reskryptem z dnia 16. kwietnia 1883 do l. 22721; w ślad za tem uprosiliśmy, na wniosek członka wydziału centralnego p. dr. Krówczyńskiego, 74 lekarzy w każdem starostwie do badania w danych wypadkach stanu zdrowia starających się o stałe zapomogi a wykaz lekarzy w odbitkach litografowanych przesłaliśmy naszym oddziałom.

Skutek tych postanowień okazał się w praktyce doniosłym dla Towarzystwa.

Fundusz pogrzebowy, powstający z opłat członków po 60 ct. od osoby, wzrósł w roku 1883 do sumy 1.975 złr. 25 ct., z którego udzieliliśmy w uprawnionych 8 wypadkach 320 złr., zaś na koszta druku ksiąg dotyczących wypłacił wydział 15 złr. 30 ct.; pozostała nadwyżka w gotówce wynosi 1.639 złr. 95 ct.

Korzystny ten wynik powoduje nas do postawienia wniosku, aby szanowna Rada uchwaliła zwiększenie ryczałtu pogrzebowego do kwoty 50 złr. i przypuściła do korzystania z tego dobrodziejstwa tych rodzin po emerytach, którzy będąc członkami rzeczywistymi do stworzenia tego funduszu swemi wkładkami przyczynili się. (Dok. n.)

TEATR.

(*„Hugenoci“ Meyerbeera, pierwszy występ p. Broulika, drugi panny Rossini. — „Na obcej ziemi“, obraz dramatyczny w 4. aktach Wł. Dunina.*)

Nie pamiętamy, aby który śpiewak wywołał taki entuzjazm na naszej scenie, jak p. Broulik, bohaterski tenor opery wiedeńskiej, który przybył do Lwowa na kilka występów. Bo też w istocie artysta tej miary nie gościł jeszcze na naszej scenie! Głos jego silny, piersiowy, dźwięczny jak srebro, posiada ogromną skalę; dosyć powiedzieć, że pan Broulik ma wysokie *C* na zawołanie i potrafi je wytrzymać, a nawet w

Źródło ruchu 1863 r.
W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Antoni Jurjewicz był wcielioną poezją rewolucji. Było w nim coś rycerskiego i dziewiczego zarazem, co przy ślicznej wymowie, spokojnej i wielkiej wytrawności sądów, oddawało mu berło dyktatorjalne rządzenia młodzieżą; boleśna tylko ironia, co lekkiemi zmarszczkami osiadała w kątkach ust zaciśniętych, zdała się mówić, jak drogo będzie musiał okupywać w swem krótkiem życiu to zaufanie rodaków. Widać w nim było od razu dziecko wyszłe z poczciwego szlacheckiego dworu, zkąd prócz miłości kraju, wyniósł ów hart ducha, ową abnegację, pogardzającą wszelkiemi wygódkami życia. Nie potrzeba mu było na posłanie więcej prócz skóry i poduszki skórzanej na łóżko, a parę stołków kulawych i stół prosty za umeblowanie. Lecz pośród tej nędzy i największego zaniedbania, jak najpiękniejszy brylant świecił duch młodzieńca-patrjoty, blask którego zastępował najwyższy komfort i zbytek, a słodycz serca niezrównanego uroku nadawała biesiadom odbywającym się w tych biednych ścianach. W tej podziwu godnej naturze, uderzała jedna szczególna właściwość: oto będąc niesłychanie łagodnego charakteru i miękkiego serca, miał przytem temperament żywy, pozwalający mu wyjść ze zwykłej roli tego rodzaju natur, i zamiast nieruchomego marzyciela, stał się on najruchliwszym tudzież najpraktyczniejszym konspiratorem. Żaden najdalej posunięty plan szkodzenia najezdnikowi nigdy nie był przez niego odrzuconym. W czystości niepokalanej ducha, z całą trzeźwością umysłu, bez gniewu i nienawiści podkładał minę pod piekielny gmach caratu. Odwaga jego przytem nie znała granic, a rozrzewnienie i pusty śmiech porywał patrząc jak przy jej pomocy w błąd wprowadzał najwytrawniejszych gończaków carskich. Dosyć, że dało to mu możność pozostania w bezpieczeństwie aż do ostatniej chwili wybuchu. Był do ostatniej chwili wybuchu w Kijowie i poprowadził wybrany hufiec do Sołowijówki, gdzie został okrutnie poraniony przez rozbestwione chłopstwo; prawie nieżywego wzięli go Moskale i osadzili w więzieniu, zkąd uciekł, wykopawszy się z bastjonu.

Gdyby nie małoduszność któregoś z uwięzionych, Moskwa nigdyby nie dowiedziała się, kogo dostała w swoje ręce z krwawej kąpieli sołowjowieckiej, i kto jej umknął następnie z Prozorówki, z pod topora katowskiego. Snać Bóg miłosierny niedopuścił tryumfu niesprawiedliwego nad jednym z posłańców swoich! Kto był zdolnym natchnąć owych „dwudziestu jednego“ co krwią swoją w Sołowjówce zaznaczyli miłość bezgraniczną polskiej idei dla ludu swojego, aż do stanu bydląt rozbestwionych, temu z prawa nietylko palma tryumfu należy się, lecz uznać go wypada za chorążego dźwigającego znamię Polski idealnej. A jeśli zacni rodacy pamiętali o zwłokach jego na obczyźnie, to dlatego, że pamięć jego zasługuje na bezgraniczne uwielbienie i cześć błogosławionego. Nie przesadzimy, gdy powiemy, że w Antonim Jurjewiczu upostaciował się jeden z prototypów idealnych powstania 1863.

By dać pojęcie dokładnego o całości obrazu organizacji „Trójnickiego“, wypadnie chociażby kilku rysami naszkicować owe żywioły, które najbliżej ogniska stały.

Dziwną mozaikę przedstawiały one: od starców białowłosych aż do dziatwy kilkunastoletniej i słabych panienek; od profesorów uniwersytetu i uczonych, aż do uczącej się młodzi gimnazjalnej i chłopów niepiśmiennych, wszystkich tam miałeś, brakło tylko bogaczy i arystokracji polskiej, napiętnowanych stygmatem mamony, mającej za pana — nie Boga, lecz wiadomo kogo.. Ma się rozumieć, że jądro organizacji zwłaszcza w początkach stanowili przeważnie studenci, najdzielniejsi i najpoczciwsi z całego uniwersytetu. Hufiec ten wyborowy poruszał się w takiej tajemnicy, z taką dokładnością i szybkością, że najczujniejsze oko najezdnika dopatrzeć tego nie mogło, pomimo licznych wskazówek, powiadamiających go, że się coś robi pod nim niedobrego. Szczególniej się tak działo w początkach organizacji do r. 1861 czyli pierwszych wypadków lutowych warszawskich.

Nowi ci apostołowie, pochodzący po większej części z rodzin szlacheckich, roznosili rozporządzenia organizacji po najoddaleńszych zakątkach kraju, i wpływali radykalnie na zmianę pojęć, tudzież stosunków panujących dotąd. Uczucia patrjotyczne zasklepione przedtem w czczych wykrzyknikach albo sentymentalnych westchnieniach, musiały świadczyć o sobie w czynach przez ofiary i krzewienie polskości naokoło siebie. W tymto celu powstawały liczne szkółki bezpłatne, w których ludność chłopska, a gdzieniegdzie i miejska, znachodziły ziarna nauki, oraz objaśnienia o obowiązkach patrjotycznych i obywatelskich. Drażliwą kwestję uwolnienia włościan tak umiano wyzyskać, że ona właśnie stała się osią środkową, około której poruszała się cała spiskowych robota. Wolność musiała z konieczności wprowadzić w ślad za sobą równość— bo cóżby to był za stosunek nieznośny, gdyby z jednej strony stawał pan oświecony i uszlachetniony, a obok niego występował w równej roli chłop ciemny i nieokrzesany? .. Patrjotyzm przeto podszywano utylitarnemi celami, ale takiemi, które dotykały najgłębszych stosunków społecznych i towarzyskich. Gdy starsi postępowali jak dzieci, młodzież uniwersytecka zastępowała ich na każdym kroku, i usiłowała naprawić złe, krzewiące się jak bujny chwast na gruzach Rzeczypospolitej. Na ołtarzu ojczyzny składała ona aż do usposobień i popędów wrodzonych, a zapomniawszy o zabawach i nie goniąc za przyjemnościami życia, wiecznie czujna i troskliwa, radziła i pracowała jak dzień tak noc, by złe usunąć albo naprawić.

Jakże płytkie i prywatne muszą być owe wykrzykniki, miotane dzisiaj przez wewnętrznych wrogów — na — „zapaloną i niedoświadczoną“ młodzież, co to niby kraj w odmęt zniszczenia popchnęła?! Nie; kierowała nimi siła fatalna a choć w chwilowych skutkach straszna, niemniej przeto zbawienna jak operacja boleśna, ratująca życie chorego, podyktowana przez wyższe prawa, nosiła na sobie tego wszystkie cechy zewnętrzne i niezaprzeczone.

Słowa niczego nie dowodzą. Zamiast hałasować jak kuglarze jarmarczni i durzyć prostaczków, niech pp. profesorowie, członkowie akademij, książęta, hrabiowie, jezuici, zmartwychwstańcy, itp., niech zaprobują dokazać tego, co udało się stworzyć tym niedoświadczonym młodzikom w ciągu paru lat, zamiast których pozwalamy im użyć przeciągu czasu pięć razy dłuższego czyli dziesięciu lat i ogromnych środków materjalnych jakie mają w swych rękach? O! nie, takiego radykalnego odrodzenia społeczeństwa niewolnicy nie dokonają, nietylko za jeden dziesiątek, ale i za dziesięć dziesiątków wieków. Mistrze dokonują arcydzieł w ciągu niewielu dni lub miesięcy, a setki, ba nawet tysiące lat nie wystarczyłyby dla pospolitych miernot, by chociażby jedno dzieło podobne stworzyli. Życie społeczne i polityczne przetwarza się w genjalne formy przez ludzi wolnych, a nie przez niewolników, chociażby nawet najcnotliwszych i najuczeńszych. Smiało kroczą reformatorowie społeczni, i tego wystarcza, by dopięli celu; ale trzeba złożyć siebie samego na ołtarzu ofiary, by dźwignąć z upadku naród podbity.

Gdyby Polska od czasu do czasu nie miała ludzi wyznających tę ostatnią zasadę, najgenialniejsze pomysły jej wielkich mężów zostałyby martwą literą, i na krok jeden nie posunęłyby odrodzenia narodu. Młodzież kijowska jak w ogóle i innych uniwersytetów, należała do rzędu tych wyznawców, a jej zapał i nieliczenie się z przeszkodami, było dziełem geniuszu narodu, niedającego wkroczyć wrogowi na drogi reformatorskie, z pozorami dobrego na razie, ale zgubnemi w przyszłości, a w zamian wytykającego kierunek najzbawienniejszy, który nic nie tracił na swej wartości, chociaż zrywał pozornie z przeszłością religijną i społeczną.

(C. d. n.)

danym razie zkrescendować. Szkołę posiadał wyborną, która pozwala mu zupełnie owładnąć materjałem głosowym, tak iż zdaje się, że z równą łatwością śpiewa, jak my zwykłą prowadzimy konserwacje. Nie potrzebujemy dodawać, że żadne trudności prawie dlań nie istnieją, że czarny to pasaż, czy gama chromatyczna, czy tryl, wszystko to u niego równe, jasne, do najdrobniejszych szczegółów wykończone. Do takiego głosu i takiej szkoły dodajmy jeszcze głębokie poczucie artystyczne i wysoką inteligencję, a pojmiemy, że p. Broulik potrafi nas porwać zarówno siłą i ekspresją w ustępach dramatycznych, jak w lirycznych serdecznem uczuciem. Ale to dopiero połowa zalet znakomitego naszego gościa.

Otwarcie przyznajemy się, że nie przypuszczaliśmy, aby śpiewak operowy mógł grać tak znakomicie. P. Broulik gra tak, że mógłby występować we pierwszorzędnych dramatach z równem powodzeniem jak w operze. Ruchy eleganckie i okrągłe, wyrobiona i pełna charakterystyki mimika, przejęcie się rolą, wszystko to razem ze śpiewem tworzy całość zbliżoną do najwyższej doskonałości. Teraz łatwo przedstawić sobie możemy, jakim Raulem był p. Broulik. Zaraz na wstępie, zanim jeszcze usta otworzył, zdobył sobie sympatję ogólną piękną powierzchownością i eleganckiem ułożeniem, godnem francuzkiego szlachcica z 16. wieku. Pierwszy romans odśpiewany prześlicznie wywołał burzę oklasków, a entuzjazm publiczności potęgował się ciągle. Z wybitnych numerów podobnież musimy duet z królową w akcie drugim, septet w akcie trzecim, wreszcie potężny duet z Walentyną w akcie czwartym. Był to kulminacyjny punkt przedstawienia; publiczność zapierała oddech w sobie, widząc jego potężną kreację, nie wiedząc co bardziej podziwiać, czy wytworną deklamację i efektowne si i do górne, czy też znakomite pozy i grę pełną wyrazu. Od czasu do czasu wybuchały burze oklasków namiętne, a krótkie, aby nie stracić następnych tonów, za to po aktach oklaski rozlegały się nieustannie, a po akcie czwartym wywołano p. Broulika, ni mniej ni więcej tylko 12 razy. Do pozyskania ogólnej sympatji przyczyniło się także to, że p. Broulik śpiewał w pobratymczym nam języku czeskim, a nie uraczył nas na pierwszy występ włoszczyzną, która sztuką swoją artystyczną sławę niektórzy nasi rodacy.

Wyborną Walentyną była panna Rossini. Piękny jej głos, okrągły i pełen dramatycznej siły, bardzo dobrze przedstawiał się w finale aktu II. i w duecie z Marcelem w akcie III. Jak dla tenora tak i dla sopranu akt IV. przedstawia największe pole do popisu, a p. Rossini w akcie tym tak wybornym śpiewem jak i grą dramatyczną wywarła efekt niepośledni. W ogóle para kochanków w sobotnich „Hugenotach" była zachwycającą.

Z innych osób na bardzo zaszczytną wzmiankę zasługują pani Skalska (królowa) i panna Szleżygier (paź). Pierwsza bardzo pięknie odśpiewała scenę i arję z chórem w akcie drugim, porywając szczególnie ustępami śpiewanemi piano; druga zebrała zasłużone oklaski za arję w akcie pierwszym, w której miała sposobność popisać się z wyrobioną koloraturą.

Męzkie partje wypadły słabiej. P. Zawadzki (Marcel) dokładał wszelkich starań, aby sprostać trudnemu zadaniu, ale mu się to tylko w części udało. Partja Marcela wymaga potężnego *basso profundo*, a ten p. Zawadzki nie rozporządza. To też musiał wiele nut punktować, na czem wcale kompozycja nie zyskała. Ono przyznajemy mu, że w ustępach, pisanych na *centro di voce* trzymał się wcale dobrze. Hrabią St. Bris był p. Pozzi i nie bardzo nas zadowolił. Śpiewał bowiem za rozciągle na czem straciło wiele scena poświęcenia mieczów. W ogóle włoska maniera nie nadaje się do oper niemieckich. Całość przedstawienia poszła dobrze, były tylko małe usterki w *ensemble*'ach, mianowicie w trudnym kwartecie męzkim w akcie II. nie słyszeliśmy dobrze wokalnego akordu. Drobne te usterki prawie nikną wobec ogólnych zalet przedstawienia. (*b.*)

* * *

Wczoraj przedstawił nam się autor stawiający pierwsze kroki na polu dramatycznem. Jeżeli zważymy, że dramat jest szczytem działalności literackiej, to łatwo będzie zrozumieć, że osiągnięcie pierwszym debiutem głośnych sukcesów, jest rzeczą dla wybranych tylko dostępną; to też sztuki „Na obcej ziemi" nie możemy żadną miarą do wybitnych utworów w dziedzinie literatury dramatycznej policzyć.

P. Wład. Dzain zrozumiał snać braki, w sztuce zawarte, kiedy pierwsze swoje dziecię bezpretensjonalnem mianem „obrazu dramatycznego" ochrzcił.

„Na obcej ziemi" jest więc tylko obrazem dramatycznym, nie uzasadnionym się o zaszczytny tytuł dramatu. Autor przedstawia życie emigrantów na obczyźnie, a mianowicie w Bukareszcie. Nie wesoło to dzieje. Adam Stalski (p. Żelazowski), człowiek zacny i prawy, kocha swoją żonę miłością, która go gdyby zaślepia; ślepia przed nazwanemi pokusami pięknych kobiet, pragnących posiąść serce dzielnego człowieka, uposażonego nadto zaletami cielesnemi. W żonie swojej skupia Stalski całe swoje życie i wszystkie nadzieje będąc ufnym, że ona odpłaca mu miłość — miłością, przywiązaniem i wiernością. Żona jego, charakter bardzo dziwny i psychologicznie nie dość uzasadniony, kocha niby męża, co jej jednak nie przeszkadza wcale romansować z serdecznym jego przyjacielem hr. Gustawem, deklamującym ciągle o przyjaźni i o różnych innych wzniosłych rzeczach. P. Jorgu Filindis, któregoby można nazwać szablonowym „czarnym charakterem" podchwytuje list miłośny p. Stalskiej, chce na tej podstawie zostać jej kochankiem, gdy jednak terroryzm jego łamie się wobec oporu nieszczęśliwej kobiety, wywiera na niej zemstę, odsłaniając grzeszny jej stosunek mężowi. Sprowadza pojedynek, z którego się jednak umie sprytnie chociaż niehonorowo wycofać ucieczką. P. Stalski przebacza wspaniałomyślnie niestylko żonie ale i jej kochankowi. Ściska ich serdecznie, zapomina o wszystkiem, i zasłona spada, a publiczność może się cieszyć powrotem rajskich chwil szczęścia w ognisku domowem czułej pary małżonków.

To jest krótka treść sztuki po opuszczeniu wielkiej liczby epizodów, przeładowujących trochę zanadto akcję.

Nie wesoło więc na obczyźnie! Gdybyśmy ów obraz dramatyczny za wierne odzwierciedlenie tamtejszych stosunków uważać chcieli, to nie mielibyśmy się wcale czem radować. Państwo Stalscy obchodzą wprawdzie wigilię Bożego Narodzenia, lecz przy rozlegającej się nabożnemi tonami kolędzie, odbija nadto jaskrawo duch zgnilizny moralnej, a opłatek z polskiej sporządzony pszenicy — dotykają występkiem skalane ręce.

Autor malował z szczególną predylekcją ciemne i czarne charaktery swojego obrazu; ludzie szlachetniejszego serca mniej mieli u niego względów, musnął ich zaledwie pobieżnie.

Nie sądzimy, aby obraz ten był wiernem odźwierciedleniem naszej emigracji; być może, iż autor spotykał się z takiemi postaciami, i uciekając się do znanej figury poetycznej: *pars pro toto*, zabarwił pessymizmem swoje w tej mierze pojęcia.

Faktura sceniczna jest miejscami (szczególnie w akcie trzecim) wcale udatną, a język okraszony nawet polotem poetycznym.

W przedstawieniu brały udział pierwsze siły dramatyczne. Pani Żelazowska, która się po długiej przerwie wczoraj na scenie ukazała, starała się grę pełną inteligencji zastąpić braki w konsekwentnem przeprowadzeniu charakteru. Pani Zapolska, reprezentująca ekscentryczną do szpiku ks. Frozę, zachwycała nas bogatemi i gustownemi toaletami, i sprostałaby była w zupełności swojej roli, gdyby zechciała w monologach, o kolorycie wysoko dramatycznym, nadać głosowi więcej siły i mocy. Pp. Żelazowski, Hierowski, Kwieciński i Ruszkowski odegrali swoje, niewdzięczne czasem role, dobrze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. Marca

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj z powodu nagłej niedyspozycji panny Rossini, zamiast „Afrykanki" dana będzie „Łucja z Lammermooru" z p. Broulikiem w roli Edgara. — Bilety zakupione na „Afrykankę" służą na dzisiaj. Nadwyżkę cen zwraca kasa teatralna.

Jutro we wtorek 4. m. odbędzie się przedstawienie ludowe na przyjęcie delegatów Kółek rolniczych; odegranym zostanie dramat historyczny W. Rapackiego p. t. „Odsiecz Wiednia".

We środę dnia 5. marca „Afrykanka" opera w 5 akt. Meyerbeera. Gościnny występ p. Broulika pierwszego tenorzysty opery nadwornej w Wiedniu i trzeci występ panny Rossini.

* **Gość nasz wiedeński** p. Broulik opuszcza już w najbliższym czasie operę nadworną, przyjąwszy warunki dyrekcji teatru w Peszcie, która umiała złożyć p. Broulikowi większe uznanie i więcej ponętne warunki; p. Broulik zawarł mianowicie z dyrekcją teatralną kontrakt, zapewniający mu 24 000 rocznej pensji z czteromiesięcznym urlopem. We Lwowie słyszymy go więc trochę taniej a spodziewać się należy, że w roku następnym skorzysta p. Broulik z urlopu i zaśpiewa nam jeszcze drożej, jeżeli w nas nie zajdzie żadnych a przynajmniej o tyle, że zachwyceni jego głosem, będziemy za nim tak bardzo tęsknić i powitamy go jako dobrego i miłego znajomego.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk.** im. Kopernika odbędzie się we wtorek 4. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro).

Porządek dzienny: 1. Sprawy towarzystwa. 2. F. Dobrzyński: O świeceniu płomieni. 3. B. Błocki. O nowej teorji powstawania gatunków. 4. Luźne komunikacje naukowe.

* (J. J. A.) **Wczorajszy drugi koncert gal. Towarzystwa muzycznego** ściągnął do sali redutowej pięknie dystyngowanej publiczności jaką zwykle uczęszcza na te koncerty. Udział brała tą razą panna Szleżygierówna, artystka opery, która śród grzmiących oklasków kilka utworów, między temi prześliczną i nader oryginalną arję z opery Gomeza: „Salvator Rosa" odśpiewała. Z utworów instrumentalnych wczoraj wykonanych na pierwszem miejscu postawić wypada Gounoda „Marsz żałobny marjonetek", kompozycję pełną wdzięcznego i iście francuzkiej delikatności humoru, co do której jesteśmy pewni, iż Towarzystwo na uznanie wielu melomanów liczyć może, gdy zechce ją przy sposobności powtórzyć. Moschelesa koncert G-moll odegrała p. Kraus, dzielna uczennica dyrektora, może w niektórych miejscach nieco za słabo, z czego jednak zarzutu nie robimy, gdyż trudno delikatnej i młodej rączce walczyć z siłą całej orkiestry. W ogóle zaś zrozumienie partji fortepianowej i jej wykonanie, jako też trzymanie się orkiestry było nienaganne. W ustępie z Händla „Judasza" zauważaliśmy co już na pierwszym koncercie wypowiedzieliśmy przy innej sposobności, iż orkiestra w miejscach fortissimo wykonanych przygłuszała prawie zupełnie chór.

* (m.) **Wieczorek pamiątkowy.** Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego urządziło wczoraj ku uczczeniu 100-letniej rocznicy istnienia swego, wieczorek pamiątkowy w wielkiej sali ratuszowej.

O godz. 5. po południu sala była szczelnie zapełnioną. Miejsca siedzące zajęły panie, które przybyły na ten piękny obchód w bardzo wielkiej liczbie.

Wieczorek rozpoczął krótkiem przemówieniem prezes stowarzyszenia p. E. Pietrzycki, poczem p. Józef Zimmermann miał odczyt „O historji tego stowarzyszenia i o stowarzyszeniach w ogólności."

W obchodzie wziął udział chór męski „Lutnia", który za odśpiewanie kilku pięknych utworów liczne zbierał oklaski

P. S. Axer odegraniem na cytrze Holla „Idyla" i Kalkbacha „Nimfy" zrobił nam miłą niespodziankę.

Wprawdzie instrument taki jak cytra nadaje się więcej do salonu aniżeli do wielkiej sali, gdzie wrażenie robią tony silniejsze, jednak p. Axer mimo tej trudności przedstawił się publiczności jako doskonały cytrzysta, który ma wyborną technikę, a którego gra zasługuje na zupełne uznanie.

Część deklamacyjną wypełnili pp. Jan Stelzer i Janikowski.

Pierwszy wybornie oddeklamował Bałuckiego baladę studencką pt. „Spowiedź", drugi zaś z uczuciem i doskonałem cieniowaniem oddał wiersz Zielińskiego pt. „Samobójca."

W program wieczorku wchodził drugi jeszcze odczyt p. Jana Krystyniackiego „O czci oddawanej umarłym u pogan i chrześcjan." Mowca w bardzo długiej bo przeszło godzinę i kwadrans trwającej mowie wykazał, że wszystkie narody począwszy od Egipcjan, uważały za najświętszy obowiązek oddawać należną cześć nieboszczykom.

Licznie zebrana publiczność oklaskami podziękowała wykonawcom i inicjatorom za ten tak pięknie urządzony wieczorek.

* **Majątki ziemskie** przechodzą coraz więcej w ręce obcych, dla tego z przyjemnością notujemy przeciwny objaw. W Skałackim bowiem powiecie większa własność jest na dobrej drodze nabywania majątków, co wskazuje na dobrą gospodarkę, ułatwioną w znacznej części przez budowanie dróg dobrych, telegrafu itd. I tak w ostatnich czasach hr. Leonard Piniński zakupił Burkanów w buczackiem majątek z 1600 morgów obszaru (czwarty z rzędu) p. Ryszard Janicki zakupił Dziedaszyce w Stryjskiem z 1100 morgów (drugi z rzędu majątek), dr. Henryk Jasieński Zarzyszcze w rawskim około 1000 morgów (drugi majątek), p. Ant. Cegleeki, kupuje 1000 morgową posiadłość również drugą z rzędu. Prawie pół mili kwadratowej, jak na nasze czasy nabytek nielada.

* **Rodzina** ś. p. Michała Tustanowskiego, złożyła w prezydjum Magistratu, stosownie do życzenia zmarłego, kwotę 1500 zł. przeznaczając z tejże dla tutejszego zakładu ciemnych kwotę tysiąc (1000) zł., dla stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo kwotę 200 zł., dla stowarzyszenia taniej kuchni ludowej kwotę 100 zł., wreszcie dla tutejszych ubogich chrześcian kwotę 200 zł. — Za ten szczodry dar składa prezydent miasta imieniem obdarzonych zakładów jak niemniej tutejszych ubogich uprzejme podziękowanie.

* (*m*) **Wieczornica.** Towarzystwo śpiewackie „Lutnia", które na każdym kroku daje dowody wielkiej działalności i pracy, urządziło w sobotę „wieczornicę", na wzór urządzanych przez niemieckie towarzystwa wieczorków. W skład programu wieczornicy wchodzą numera muzykalne i deklamacyjne, których treść jest humorystyczną, a które mają za zadanie uprzyjemnić słuchaczom długi zimowy wieczór. Towarzystwo przy dobrej kolacyjce z kufelkiem piwa w ręku, przysłuchuje się wesołym dźwiękom muzyki i śpiewu, a nie potrzebuje „ziewać" z nudów i długich przestanków, które mają miejsce na tak często u nas urządzanych wieczorkach muzykalno-deklamacyjnych.

Dodajmy do tego, że każda prawie rodzina siedzi przy stoliku razem w gronie dobrych znajomych. a będziemy mieli chociaż może nie zupełnie dokładny obraz takiej zabawy.

Sobotnia „wieczornica" powiodła się wybornie. Tak sam program jak i jego wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. Program składał się z produkcji choralnych, deklamacji i śpiewów solowych.

Punktem kulminacyjnym wieczornicy były numera wykonane przez chór i deklamacje Engelberga „Zwierzyniec" odśpiewany przez prawie cały chór męski zrobił na audytorjum imponujące wrażenie. Utwór ten bardzo piękny, a doskonałe wykonanie przyczyniło się nie mało do wybornego uwydatnienia tej piękności.

Co do deklamacji humorystycznych p. Grzywińskiego i Stromengera to możemy tyle tylko powiedzieć że oddane zostały wybornie ze świetną miniką i gestykulacją.

Sola barytonowe, tenorowe, zdwojony kwartet męski i duet z opery „Matrimonio segreto" znalazły w panach Ardanie, Borkowskich, Cetwińskim, Stotańczyku, Slawiczku, Jodt, Zbierzchowskim i Grzywiński mwybornych wykonawców.

Tak więc pierwsza próba, powiodła się „Tow. Lutni" wybornie, wszyscy bawili się ochoczo a wesoło.

* **Dr. Bronisław Longchamps**, radny miasta Lwowa, mianowany został lekarzem batalionowym w czynnej armii.

* **Ogłoszenie.** Wskutek dostatecznej liczby zgłoszeń podajemy — odnośnie do poprzedniej odezwy naszej, do wiadomości, iż walne zebranie osób w sprawie zakupionej pszenicy na giełdzie wiedeńskiej, odbędzie się we Lwowie w dniu 9. marca b. r., na które wszystkich w tej sprawie interesowanych najuprzejmiej zapraszamy.

Bliższych wiadomości — jak miejsce i godzinę zebrania udzieli Wny Łukasiewicz (począwszy już od 8. b. m.) w hotelu Angielskim we Lwowie, gdzie się uprasza każdego przybywającego zgłosić.

Stanisławów, 2. marca 1884. Tymczasowy komitet w Stanisławowie Łukasiewicz, Halpern, Dobrowolski, Weintraub, Landau, Słonecki.

* **Władysław Kluger**, znany i wielce ceniony w kraju inżynier, który w ostatnich czasach tak znaczne oddał usługi miastu naszemu w sprawie wodociągów, zmarł wczoraj w San Remo po dłuższej chorobie piersiowej w 35 roku życia. Z żalem zapisujemy na razie tę dotkliwą stratę Pogrzeb odbędzie się w przyszłym tygodniu w Krakowie, skoro zwłoki tu sprowadzone zostaną.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we wtorek: św. Kazimierza; — św. Tymoteja.

* **Wiadomości policyjne** z d. 2. marca b. r. Zgubiono: pani L. S. złoty damski kryty zegarek wart. 50 zł., pani M. D. pularesik z kwotą 13 zł. i zastawną kartką Zakładu zast. i kred. na bicz korali i kupon materji.

Znaleziono czarny, prawie nowy jedwabny parasol z futerałem czarno-ceratowym w dorożce zapomniany; torebkę czarną z kwotą 13 zł. 8 ct. 1. b. m. na Chorążczyźnie.

Skradziono zabitego wieprza wart. 30 zł. u pana M. B. pod l. 43 ul. Jansmoka.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W Londynie znaleziono szóstą z rzędu paczkę z dynamitem w garderobie stacji kolejowej Ludgatehill. W paczce tej było 25 funtów dynamitu, przyrząd zegarowy i pistolet, a była ona zupełnie podobną do poprzednich.

* * *

Mariborz (Marburg w południowej Styrji) d. 3. marca. (Pryw.) Cyllejski sąd obwodowy zawiesił wydawanie dwóch dzienników słowieńskich, z powodu, że ich odpowiedzialni redaktorowie nie brali udziału w redagowaniu.

Budapeszt d. 3. marca. (Pryw.) Przedsięwzięte tutaj aresztowania anarchistów odbyło się w skutek rekwizycji obcych władz.

Wiedeń d. 3. marca. Dywidenda węgierskiego zakładu kredytowego za r. 1883 wynosi półdwudziesta procentu.

Monachium d. 3. marca. Książę Leopold z małżonką, córką cesarza austrjackiego Gizelą, wyjechali wczoraj do Rzymu.

Londyn d. 3. marca. Depesza Grahama z Suakimu potwierdza doniesienie o zupełnem zwycięztwie Anglików pod El-Teb. Siły nieprzyjacielskie obliczają na 10.000 wojska. Nieprzyjaciel poniósł straty ogromne; w okopach znaleziono 900 poległych. Straty Anglików wynoszą 28 w poległych, 142 rannych, a 2 zagubionych. Baker basza jest ciężko ranny. Anglicy zdobyli 7 armat. Graham wysłał do dowódzcy Tokaru, aby się do d. 2. marca poddał pod postawionemi warunkami.

Londyn d. 3. marca. Depesza urzędowa donosi: Tokar poddał się wczoraj bez walki. Załoga powstańcza przyjęła warunki Grahama, który z całem wojskiem wkroczył do miasta. Powstańcy z miasta cofnęli się w góry. Mieszkańcy Tokaru, srodze uciskani przez powstańców, z wielką radością przyjmowali Anglików.

Kair d. 3. marca. Z Suakimu donoszą: Obóz Osmana Digmy znajduje się o jakie ośm mil od Suakimu (ośm mil angielskich niespełna dwie naszych). Za powrotem Anglików z Tokaru spodziewane jest nowe starcie. Zwłoki oficerów angielskich, poległych w klęsce Bakera baszy, znaleziono i koło El-teb pochowano.

Paryż d. 3. marca. Francuzi w Tonkinie zajęli d. 20. lutego siedm pagód w kącie między Songkan a kanałem. W nocy 25. lutego nieprzyjaciel dwakroć usiłował odebrać te pagody, ale został ze znacznemi stratami odparty. Koncentracja wojsk tamże jest ukończoną.

Rzym d. 3. marca. Nominacja prymasa Ledóchowskiego sekretarzem-jałmużnikiem, który oczywiście mieszkać musi w Rzymie uważają za krok pojednawczy Watykanu względem rządu pruskiego.

Loudyn d. 3. marca. *Times* dowiaduje się, że jenerał Graham cofnął się wczoraj z Tokaru. Czynią się wszelkie przygotowania do najszybszego powrotu wojsk angielskich do Anglii i Egiptu.

Wiedeń d. 3. marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 3341 sztuk — pomiędzy temi 775 galicyjskich, 2024 węgierskich, 442 niemieckich — płacono za galicyjskie 52 do 57, paszowe — do —, węgierskie 54 do 63, niemieckie 53 do 63½ złr.

Targ był mdły.

Krzysztofowicz & Comp.

Przyjechali d. 3. marca 1884.

Hotel [illegible]: K. Tchórznicki z Krakowa, A. Trzecieski z Polanki, K. Czecz z Bierzanowa.

Hotel ANGIELSKI: M. hr. Karnicki z Rogożne, J. Janicki z Ostrowca. F. Jasiński z Zahajpola, W. Borzemski z Magdalówki, W. Bieliński z Podola rossyjskiego, dr. E. Myszkowski z Jarosławca,

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 3. marca 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295 25	298 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 75	174 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	297 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ „	97 25	98 25
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99 75	100 75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.17½	1.19½
100 marek niemieckich	58.90	59.70
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 3. marca 1884.

godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	66.60	Węg. akcje kr.	318.50
Anglo-austr.	115.75	Unionsbank.	112.10
Kolej Kr. Lud.	298.—	Nordbahn	268 50
Kolej Połud.	144 —	Kolej Alföld.	172.75
Kolej państw.	315.—	Kolej lw.-czern	172 50
Węg. Nordstb	156.50	Wied. Comunal	127.—
Węg. obl. p. zł	100.—	Elbetal	195.25
Węg. cis losy r.	113.70	Losy tureckie	20 25
Renta. węg. 4%	90.60	Bankverein	106 75
Rso rubel. pap.	1.18¾	Losy węgier.	115.75
Galic indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: mocne.

Wiedeń, dnia 3. marca

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	313.—	Anglo-austrj.	115.75
Kolej Kar. Lud.	296.75	Kolej połudn.	143 80
Unionsbank	112.20	Napoleondor	9.61
Rossyj. bankn.	1.18¾	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 1. marca

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.25	Akcje kredyt.	537.50
Lombardy	246.50	Galicjskie	125.80
Poż. wschod.	57.90	Austr. bank.	168 70

Wiedeń 1. marca.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 55	79 70
„ „ w srebrze 5 „	80 80	81 —
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128 25	128 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	155 50	156 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	144 [illegible]0	145 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 50	169 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150 50	151 —
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 80	100 50
Bukowińskie	100 —	— —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 80	121 95
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	141 50	142 —
Węgierska poż. po 100 złr.	115 50	116 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115 —	115 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	282 50	283 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	305 90	306 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	309 50	310 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	820	830
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	843	845
Unionsbank po 100 złr.	110 75	111 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 25	148 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 —	105 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 50	172 75
Elżbiety „ 200 „ „	229 75	230 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2665	2670
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	206 —	206 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	294 25	294 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	26 50	27 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	173 50	174 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	183 —	183 50
„ „ l. B. „ 200 „	191 50	192 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	177 75	178 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	174 25	174 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	310 70	311 —
Südbahn po 200 zł. sr.	142 —	142 50
Tramway wied. po 170 zł.	238 —	238 5
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	66 25	66 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	156 50	156 75
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 25	168 75

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	120 60	121 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	96 10	96 60
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	90 70	91 10
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 4
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 25	101 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 8	102 —
„ „ „ w. a. 5 „	100 25	100 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	98 80	98 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 70	99 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 25	107 75
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 20	— —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	110 —	111
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 50	100 9
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	96 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 50	102 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 10	97 40
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	97 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	102 25	102 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	102 25	102 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	102 25	102 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	97	97 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 75	174 25
Klary po 40 złr. m. k.	40 25	—
Insbruckie prem. poż.	19 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	40 —	40 25
Palffy po 40 złr. m. k.	37 —	37 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 —	53 50
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	21 50	22 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	57 50	58 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 25	59 45
Frankfurt 100 mark.	59 25	59 45
Hamburg 100 mark	59 25	59 45
Londyn 100 fnt. szterl.	121 45	121 60
Paryż 100 franków	48 10	48 15

L. 383.

Ogłoszenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo wymurowania piętrowego domu na umieszczenie szkoły żeńskiej wraz z wieżą w mieście Jaworowie, odbędzie się 1669 1—3

publiczna licytacja

za pomocą ofert na **dniu 18. marca 1884**, które do 6tej godziny wieczór wnoszone być mogą.

Cena wywołania po strąceniu wartości wyprowadzonych fundamentów pod posadzkę, ustanawia się na kwotę 24403 złr. 73 ct. a. w.

Do udziału w tej licytacji P. T. panów przedsiębiorców zaopatrzonych w 10 prc. oferty od ceny wywołania z tym dodatkiem uprzejmie się zaprasza, że warunki licytacji, plan i kosztorys każdego czasu w urzędzie gminnym przejrzaue być mogą.

Jaworów, dnia 22. lutego 1984.

L. 764.

Odezwa.

Magistrat miasta Stryja poszukuje rutynowanego w sprawach administracyjnych dyurnisty konceptowego.

Kompetenci zechcą się zgłosić do 15. marca b. r. do magistratu, wykazując dotychczasowe swoje zajęcie.

Urząd gminy król. miasta Stryj, dnia 14. lutego 1884.

Prezes Rady Nadzorczej
Spółki rolniczej w Tarnopolu,
zarejestrowanej z odpowiedz. ograniczoną
zaprasza wszystkich członków tegoż Stowarzyszenia na
XVII. Walne zwyczajne zgromadzenie
które **dnia 22. marca 1884** roku o godzinie 11tej przed południem w sali Rady powiatowej w Tarnopolu się odbędzie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1883.
2. Zamknięcie rachunku za rok 1883.
3. Wnioski Rady Nadzorczej.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej co do zmiany statutu.
5. Wybór 11 członków Rady Nadzorczej.
6. Wybór 3 członków Dyrekcji i tychże zastępców.
7. Wybór komisji.
8. Wnioski członków.

Ignacy Mochnacki.

W sobotę dnia 15. marca 1884,

odbędzie się **o godzinie 2giej** po południu w sali szkoły ludowej
w Radziechowie,
VII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w RADZIECHOWIE, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1883.
3. Wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1883.
4. Wybór Rady zawiadowczej z siedmiu członków.
5. Wybór trzech członków Dyrekcji i trzech zastępców.
6. Zmiany §§. 4, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 23, 43, 63 statutów.
7. Wnioski członków.

W RADZIECHOWIE, dnia 28. lutego 1884.

Rada zawiadowcza
Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: *Tadeusz Wasilewski.* Sekretarz: *August Biłgorajski.*

Dla wiadomości członków Towarzystwa podajemy **rachunek bilansu za r. 1883.**

Stan bierny.		Stan czynny.	
21.458·18	udziały członków	Gotówka	1.784·63
73.601·51	wkładki oszczędności	Pożyczki	129.872·31
27.006·—	wierzyciele wekslowi	Procenta naprzód zapłacone	129·26
2.897·17	odsetki naprzód pobrane	Procenta zaległe	1.008·77
5.152·—	fundusz rezerwowy	Koszta założenia i ruchomości	303·74
4.143·59	zysk za rok 1883	Zaliczki procesowe	203·74
		Udział w lwowskiem Tow. zalicz.	1.000·—
134.252·45	Razem		134.252·45

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do przejrzenia.

OGŁOSZENIE.

Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa kasy zaliczkowej
na powiat sądowy szczerzecki stow. zarejestr. z nieogr. poręką w Szczercu, odbędzie się d. 13. marca 1884 o godzinie 2. po południu w głównym budynku szkolnym.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie przez prezesa Rady nadzorczej
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1883.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wniosek tejże o rozdzieleniu czystego zysku z roku 1883.
4. Wybór 3 członków do Rady nadzorczej.
5. Wybór członków Dyrekcji na następne trzy lata (§. 4. stat.)

Z Rady nadzorczej Towarzystwa kasy zaliczkowej na powiat sądowy szczerzecki stow. zarejestr. z nieogr. poręką
w Szczercu d. 19. lutego 1884.

Józef Gryczmański m. p.
prezes.

Bank Rolniczy
we Lwowie
Stow. zarejestr. o por. ogranicz.
wypłaca w myśl uchwały czwartego Ogólnego Zgromadzenia, Członkom swoim,
za pełne wpłacone udziały w roku 1882, 4% dywidendy za okazaniem książeczki udziałowej.

Pewien
Stary Dom Bankowy
zamierza ustanowić we wszystkich większych miasteczkach w Galicji stałych
Ajentów miejscowych
do sprzedaży
losów czerwonego Krzyża.
Listowne oferty pod cyfrą „Bankhaus", przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej".

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."